VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych
(nr 66)
z dnia 20 marca 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 66)

20 marca 2014 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, i **Ryszarda Galli (niez.)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na temat tworzenia etnofilologii mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego,

– informację Ministra Edukacji Narodowej na temat egzaminów maturalnych z języków mniejszości narodowych i problemów związanych z ich przeprowadzaniem.

W posiedzeniu udział wzięli: **Daria Lipińska-Nałęcz** podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego wraz ze współpracownikami, **Joanna Berdzik** podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Józef Różański** dyrektor Departamentu Wyznań oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Marcin Smolik** dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej wraz ze współpracownikami, **Danuta Pioch** przewodnicząca Rady Języka Kaszubskiego, dr **Justyna Pomierska** kierownik Studiów Podyplomowych Nauczanie języka kaszubskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego, **Łukasz Grzędzicki** prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, **Grzegorz Kuprianowicz** prezes Towarzystwa Ukraińskiego, **Ludomir Molitoris** sekretarz generalny Towarzystwa Słowaków w Polsce, **Damian Trochanowski** członek Stowarzyszenia Łemków, **Miron Maciopa** członek zespołu The Ukrainian Folk wraz ze współpracownikami, **Renata Kuźmiak** kierownik działu eksportu spółki Beneparts Polska oraz stały doradca Komisji dr **Lech Nijakowski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Beata Machul-Telus**, **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Witam serdecznie posłów przybyłych na to posiedzenie. Wiem, że posłowie naszej Komisji w tej chwili mają też posiedzenia innych komisji sejmowych, łącznie ze mną, ale widzę, że państwo w znacznej części wybrali akurat to dzisiejsze posiedzenie Komisji, dlatego bardzo wam za to dziękuję. Witam serdecznie przybyłych i zaproszonych gości. Bardzo miło jest mi państwa poinformować, że dzisiaj w dosyć mocnym składzie mamy co najmniej dwa resorty rządu Rzeczypospolitej Polskiej. I tak, pragnę państwa poinformować, że dzisiaj obecna jest pani Daria Lipińska-Nałęcz podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Witam panią serdecznie. Pani minister przybyła wraz ze swoimi współpracownikami.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Daria Lipińska-Nałęcz:

Z jedną współpracownicą.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nawet jedną, ale za to jaką. Witam również serdecznie panią minister Joannę Berdzik z Ministerstwa Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik:

Nas jest więcej, bo z nami jest dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Witam serdecznie. Rzeczywiście, mocna grupa. Z uwagi na dzisiejszy temat mamy też szerokie przedstawicielstwo organizacji mniejszości narodowych, etnicznych i językowych. I tak, pragnę powitać przede wszystkim pana Łukasza Grzędzickiego prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Witam panią Danutę Pioch, również reprezentującą zrzeszenie, przewodniczącą Rady Języka Kaszubskiego. Jak się dowiedziałem niedawno, autorka aż siedmiu podręczników do nauki języka kaszubskiego. Następne siedem już się szykuje do druku. Gratuluję i cieszę się, że pani zechciała przybyć dzisiaj, aby razem z nami uczestniczyć w tym ważnym posiedzeniu Komisji. Witam panią doktor Justynę Pomierską, również ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, koordynatora kierunku etnofilologii kaszubskiej na Uniwersytecie Gdańskim i jednocześnie kierownika studiów podyplomowych języka kaszubskiego. Drodzy państwo, miło jest mi powitać również prezesa Towarzystwa Ukraińskiego pana doktora Grzegorza Kuprianowicza. Witam serdecznie pana Damiana Trochanowskiego ze Stowarzyszenia Łemków. Miło jest mi państwa również poinformować, że dzisiaj w naszym posiedzeniu gościnnie bierze udział najpopularniejszy ukraiński zespół folkowy w Polsce The Ukrainian Folk z jego liderem panem Mironem Maciopą. Witamy serdecznie państwa. Śpiewać będą troszkę później, jeśli skończymy wcześniej to posiedzenie. Witam wszystkich przybyłych na dzisiejsze posiedzenie Komisji.

Drodzy państwo, dzisiaj w porządku mamy dwa punkty. Tak jak państwo widzą. Jeśli nie będzie uwag, uznam, że porządek został przyjęty. Uwag nie słyszę.

Wobec tego, szanowni państwo, w imieniu prezydium Komisji ośmielam się zaproponować rozpoczęcie realizacji punktu pierwszego – informacja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na temat tworzenia etnofilologii mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego.

Jeszcze raz chcę przypomnieć, że – zgodnie z ustawą – językiem regionalnym w świetle prawnym w tej chwili jest język kaszubski i dlatego przedstawicielstwo Kaszubów jest tak liczne. Mając na uwadze to, że wczoraj był Dzień Jedności Kaszubów i wszyscy państwo brali udział w tym święcie, pozwolę sobie w imieniu prezydium i chyba wszystkich członków Komisji złożyć wam serdeczne życzenia z tego powodu. Część Kaszubów z panią poseł Teresą Hoppe na czele zapowiedziała, że kto nie wziął udziału w tej uroczystości, może jeszcze dzisiaj do pokoju pani Teresy przybyć i tam jednać się z Kaszubami. Pani Teresa później przedstawi numer pokoju. Rozumiem, że przedstawiciele rządu też mogą skorzystać z tego zaproszenia. No, fajnie. Myślę, że pan minister Plocke i senator Kleina też będą uszczęśliwieni tą propozycją.

Wobec tego bardzo proszę w tej chwili o zabranie głosu panią Darię Lipińską-Nałęcz podsekretarza stanu w MNiSW. Pani minister, proszę uprzejmie.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Dziękuję serdecznie, panie przewodniczący. Nie wiem, czy zasłużę na ciąg dalszy tego posiedzenia.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ma pani szansę. To zależy od pani.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Tylko nie wiem, do jakiego stopnia mogę popuścić wodze wyobraźni.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Tak, żeby się spodobało pani Teresie.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Otóż wydaje mi się, że osiągnęliśmy już pewien etap kształtowania tego nowego kierunku, jakim ma być etnofilologia. Pomysł wyszedł ze środowisk, które zajmują się kwestiami mniejszości. Muszę przyznać, że te warunki, które stworzyła reforma z 2011 r. umożliwiły w ogóle dalsze myślenie na temat stworzenia takiego nowego kierunku. Bowiem w warunkach operowania standardami, co miało miejsce wcześniej, te wszystkie problemy mniejszości były zaszyte w inne pakiety – albo językowe ogólne, albo historyczne czy socjologiczne – jako specjalności. W tych warunkach, kiedy możemy tworzyć

kierunki, stworzono warunki właśnie do tego, żeby etnofilologia stała się nowym kierunkiem i to takim – powiedziałabym – bardzo zwrotnym. Wydaje się, że te prace, które podjęliśmy… Tu muszę przyznać, że też dzięki zachętom ze strony Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych powstała grupa robocza, która zajęła się tym problemem.

Wydaje mi się, że osiągnęliśmy konsensus co do kształtu programu kształcenia o tej nazwie, bo kierowaliśmy się ideą, by to nie był prosty kierunek filologiczny. Nie tylko nauka języka jest czymś, czego nam brakuje. Chodzi o wszystko, co się wiąże z cywilizacją i z potrzebami kształcenia czy kształtowania środowiska. Zatem, żeby pójść dalej niż tylko kształcenie jedynie nauczycieli języka czy w ogóle doskonalenie znajomości języka, ale żeby kształcić kadry, które pozwolą tym mniejszościom zachowywać swoistość kulturową, uczyć się i przygotowywać do wypełniania misji dziennikarzy, działaczy kultury, pracowników administracji. No, z tym wspólnym mianownikiem, jakim jest język ojczysty.

Zależy nam na tym, by w tym bogatym, ale bardzo zglobalizowanym świecie, w kulturze jednego rozwijającego się języka, jednak zachować tę urodę języków własnych. To jest element dziedzictwa i nie tylko powinniśmy to dziedzictwo znać czy o nim móc się czegoś dowiedzieć, ale bezpośrednio w tej kulturze uczestniczyć i ją rozwijać, bo to wydaje się być zadaniem niezwykle ważnym. Inaczej w gruncie rzeczy moglibyśmy mieć do czynienia z sytuacją – powiedziałabym – na kształt współczesnej Turcji, gdzie prawie żaden Turek nie zna i nie potrafi przeczytać żadnego tekstu w swoim własnym języku sprzed lat stu.

Dlatego zależy nam na tym, żeby ten nowy kierunek był na swój sposób wieloobszarowy, żeby spajał w sobie treści humanistyczne ze społecznymi i tak też on określa efekty kształcenia. Zatem ten cel, jakiemu kształcenie ma być dedykowane, z elementami literaturoznawstwa, językoznawstwa, kulturoznawstwa, ale też historii, filozofii, etnologii i tego – powiedziałabym – pakietu społecznego, czyli socjologii, psychologii, pedagogiki i nauki o mediach. Jednym słowem, żeby można było etnofilologię traktować stosunkowo szeroko i też jakby zachęcać ludzi w trochę szerszym znaczeniu do podejmowania kształcenia na tym kierunku niż tylko zainteresowanych językiem. Powiedziałabym, że język na ogół służy do czegoś, a my mamy jeszcze jakąś inną misję związaną z tym językiem.

Chcielibyśmy więc przygotowywać zarówno nauczycieli, jak i pracowników mediów, pracowników instytucji kultury i samorządowców, żeby pełnili te niezwykle społecznie ważne funkcje. Chcemy, by potrafili też współdziałać i żeby to kształcenie tworzyło subregiony kulturowe, z naszego punktu widzenia niezwykle istotne.

Odbyły się dwa spotkania poświęcone tylko temu kierunkowi studiów. Określiliśmy warunki, jakie spełniać musi ten kierunek po to, żeby mógł zostać przyjęty. Wszystkie elementy w zakresie minimum kadrowego. Zastanawialiśmy się też nad możliwościami finansowymi. Stwierdziliśmy też gotowość czterech polskich uczelni – Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu Opolskiego oraz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie – do podjęcia kształcenia na tym kierunku. Uniwersytet Gdański wyraził zainteresowanie prowadzeniem etnofilologii kaszubskiej, ewentualnie etnofilologii mniejszości etnicznych, natomiast krakowski Uniwersytet Pedagogiczny etnofilologią mniejszości etnicznych w ogóle, bo chce łączyć elementy nauczania związane z kulturą łemkowską z innymi etnofilologiami. Stworzyliśmy opis i efekty kształcenia dla tego kierunku i mamy już od czego startować. Uczelnie mogą podjąć dalsze działania.

W praktyce okazało się jednak, że więcej w nas było optymizmu niż realnej oceny sytuacji, ponieważ okazuje się, że najwięcej kłopotów rodzi poziom dotacji podstawowej, jaka kierowana jest na uczelnie, która to dotacja wyliczana jest dla wszystkich kierunków w postaci jednolitej formuły algorytmicznej. No, i tutaj się okazało, niestety, że te środki w obydwu przypadkach, gdy podejmowano decyzje o tym, by kierunek realizować, okazały się niewystarczające. Uniwersytet Gdański ogłosił rekrutację. Zgłosiło się 14 kandydatów, ale uniwersytet nie podjął decyzji o uruchomieniu kierunku. Natomiast Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie w ogóle nie ogłosił rekrutacji, kierując się niepewnością finansową.

Zostaje nam zatem – ponieważ Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie może różnicować sposobu finansowania, jest związany tą formułą algorytmiczną – inny sposób. Wydaje się, że jeżeli rząd dojdzie do wniosku, że powinien wspierać ten kierunek kształcenia, to może to zrobić jedynie za pośrednictwem MAiC, a więc tej dotacji, która może wpłynąć na politykę wobec mniejszości religijnych bądź etnicznych. Wydaje się, że to jest jedyna droga wzmocnienia czy dania impulsu początkowego.

Z naszej strony przygotowujemy jeszcze rozporządzenie o warunkach kształcenia dla tego kierunku. Pragnę zwrócić uwagę, że byłoby najkorzystniej, gdyby był to kierunek o profilu praktycznym. Wtedy nie byłoby żadnych kłopotów z tworzeniem minimum kadrowego, ponieważ przy minimum kadrowym dla kierunków praktycznych można zamieniać profesorów tytularnych czy kadrę akademicką w klasycznym tego słowa znaczeniu na osoby z otoczenia, które wykazują się dorobkiem i praktyką w danej dziedzinie. Jeżeli moglibyśmy profesorów zastąpić doktorami – do połowy składu a doktorów magistrami, też do połowy składu – to wówczas, być może, moglibyśmy też zatrudnić osoby, które nie mają tak wysokich tytułów naukowych. Ponieważ w tej chwili pracujemy nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym, wprowadzamy tam regulację, która pozwoli zatrudniać tę osobę nie w pełnym wymiarze czasu pracy, ale w wymiarze najmniej ¼ etatu, co zwiększy zainteresowanie tych osób z otoczenia pracą w uczelniach. Jakiś rozbój się dzieje.

Podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik:

Tak. Przepraszam.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Ponieważ uważamy, że ten kierunek może być rozwijany jako interdyscyplinarny, a więc z wielu obszarów kształcenia, będzie możliwość tworzenia tego wspólnego minimum kadrowego dla tych połączonych obszarów, w ramach których etnofilologia mogłaby się odbywać. Można też będzie, przekraczając limit czy granicę uczelni, starać się o wspólny dyplom, wydawany przez różne polskie uczelnie. W tej chwili myślimy też nad tym i przygotowujemy taką regulację, która ułatwi wydawanie wspólnego dyplomu w wymiarze międzynarodowym, co być może ułatwiłoby w pewnych przypadkach… No, na pewno nie w przypadku filologii kaszubskiej, ale być może w przypadku filologii łemkowskiej czy niemieckiej. Tutaj te możliwości widzimy i takie rozporządzenie, które będzie wychodziło naprzeciw tym oczekiwaniom, przygotowujemy. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo pani minister. Zanim rozpoczniemy dyskusję, chciałem powitać serdecznie przybyłych na dzisiejsze posiedzenie przedstawicieli Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji – pana dyrektora Józefa Różańskiego i pana Dobiesława Rzemieniewskiego. Witam jednocześnie pana Ludomira Molitorisa sekretarza generalnego Towarzystwa Słowaków w Polsce.

Drodzy państwo, rozpoczynamy w ten sposób dyskusję w tym punkcie. Jako pierwszą osobę w dyskusji chciałem poprosić pana Damiana Trochanowskiego, który – jak rozumiem – przedstawiłby swój punkt widzenia w imieniu pani doktor Heleny Duć-Fajfer z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Proszę uprzejmie.

Członek Stowarzyszenia Łemków Damian Trochanowski:

O, teraz będzie chyba słychać lepiej. W imieniu pani doktor habilitowanej Heleny Duć-Fajfer chciałem przedstawić stanowisko. Sądzę, że ono tworzy jakąś pełnię. Być może później się jeszcze włączę do dyskusji, jeśli będzie taka potrzeba. Póki co, przedstawię to stanowisko.

Dr hab. Helena Duć-Fajfer pracuje na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Jest reprezentantką mniejszości łemkowskiej w KWRiMNiE. Pismo skierowane jest na ręce pana Mirona Sycza przewodniczącego sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

„Szanowny Panie Przewodniczący, szanowni Państwo Posłowie, szanowni uczestnicy posiedzenia Komisji. Nie mogąc wziąć z bardzo istotnych przyczyn zawodowych bezpośredniego udziału w posiedzeniu Komisji, poświeconemu kwestiom szkolnictwa mniej-

szościowego w Polsce, przede wszystkim etnofilologii i maturom z języków ojczystych mniejszości, mogę zwrócić się do Państwa jedynie za pośrednictwem tego pisma.

Etnofilologia jest jedną z najistotniejszych spraw, którym poświęciłam wiele starań i zabiegów jako członek komisji wspólnej. Brak regulacji prawnej gwarantującej mniejszościom narodowym a zwłaszcza etnicznym możliwość kształcenia specjalistów w zakresie ich języków ojczystych pozbawia te mniejszości możliwości realizacji większości ich praw ustawowych, zwłaszcza językowych, ale nie tylko. Brak wykwalifikowanych nauczycieli, kulturoznawców, badaczy, dziennikarzy etnicznych wykształconych na bazie języków ojczystych mniejszości, generuje protezowość, pozoranctwo, a wręcz parodystyczność wielu działań wynikających z prawa mniejszości do podtrzymywania i rozwoju ich tożsamości. Skrupulatnie są one wymieniane w raportach rządowych składanych Radzie Europy z zakresu realizacji praw mniejszościowych obowiązujących w Polsce. Nikt jednak nie ocenia jakości i skuteczności tych działań.

Zapewne Państwo już usłyszeli bądź usłyszą w sprawozdaniu przedstawiciela MNiSW pełną szczegółów relację z kroków podjętych przez ministerstwo w kwestii powołania kierunku etnofilologia mniejszościowa, a zwłaszcza zainteresowania tą propozycją rektorów polskich szkół wyższych o profilu humanistycznym. Byłam stałym uczestnikiem spotkań wielostronnych poświęconych utworzeniu etnofilologii i potwierdzam to, co zapewne znajdzie się w sprawozdaniu ministerstwa. Działań podjęto sporo, tylko nie przynosiły one żadnego efektu.

Rektorzy Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, na którym od 2001 r. prowadzę specjalność filologia rosyjska z językiem rusińsko-łemkowskim, funkcjonującą aktualnie tylko dzięki grantom uzyskiwanym na ten cel z MAiC (za co w tym miejscu ministerstwu dziękuję), zostali żywo zainteresowani perspektywą przekształcenia tego protezowego tworu w dobrze funkcjonującą, umocowaną w regulacjach prawno-organizacyjnych MNiSW etnofilologię. Opracowane zostały wszystkie dokumenty potrzebne do powołania nowego kierunku, z bardzo atrakcyjnym, dostosowanym do potrzeb języków i kultur mniejszościowych programem. Senat uniwersytetu zatwierdził te programy i zasady. Tak wysoka gotowość uczelni została przekształcona w niemożliwość realizacji zaplanowanych zadań w związku z odmówieniem przez MNiSW wsparcia finansowego tego kierunku, które jest niezbywalną koniecznością w zakresie całego szkolnictwa mniejszościowego.

MNiSW konsekwentnie odmawia opracowania i wprowadzenia zasad finansowania kierunku etnofilologia mniejszościowa paralelnych do tych, jakie są uskuteczniane przez MEN na poziomie szkolnictwa od przedszkolnego po średnie. Uniemożliwia tym samym rządowi Rzeczypospolitej Polskiej wywiązanie się z obligacji wynikających nie tylko z ustawy o mniejszościach, ale przede wszystkim z ratyfikowania Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych.

Uprzejmie proszę Państwa Posłów o uwzględnienie w ramach prac nad nowelizacją ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, która jest aktualnie koniecznością, weryfikacji zapisu określającego, kto jest ministrem właściwym do spraw szkolnictwa mniejszościowego. Ustawa powstała w chwili, gdy oba resorty aktualnie zajmujące się szkolnictwem tworzyły wspólne Ministerstwo Edukacji i Szkolnictwa Wyższego. Po utworzeniu dwóch odrębnych ministerstw resort edukacji wypełnia swoją obligację wobec kształcenia w zakresie języków ojczystych mniejszości. Nie wypełnia jej natomiast resort szkolnictwa wyższego. Weryfikacja zapisu o ministrze właściwym do spraw szkolnictwa mniejszościowego w kierunku uwzględnienia w zapisie obu ministrów odpowiadających za szkolnictwo w rządzie RP będzie istotnym krokiem umożliwiającym realizację praw językowych – i nie tylko językowych – gwarantowanych w Polsce mniejszościom.

Z poważaniem, Helena Duć-Fajfer.” Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Widzę, że w tej sytuacji to aż jakaś zaskakująca informacja. Ministerstwo jedno i drugie uniemożliwia coś rządowi, ale – oczywiście – będą państwo mieli możliwość odniesienia się do tego. My kontynuujemy dyskusję. Jestem przekonany,

że państwo notują i będzie możliwość odniesienia się do tego stanowiska. Zapraszam może teraz przedstawicieli Kaszubów. Rozumiem, że pani poseł, wiceprzewodnicząca zrzeszenia, deleguje pana przewodniczącego. Proszę uprzejmie.

Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Łukasz Grzędzicki:

Szanowni państwo, temat zapewnienia nauczycieli – przede wszystkim nauczycieli – do prowadzenia nauki języka kaszubskiego w szkołach to jest temat nierozwiązany, o którym dyskutujemy na forum komisji wspólnej czy Komisji. Na forum KWRiMNiE dyskutujemy o tym od początku, kiedy ta komisja powstała. A właściwie dyskutowaliśmy jeszcze wcześniej, zanim była ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Tak długo dyskutujemy, bo to już kilkanaście lat, że zdążyłem skończyć studia, mam własne dzieci, moje dzieci ruszyły do szkoły i mam nadzieję, że może przynajmniej na etapie gimnazjum lub szkoły średniej, w tej klasie, do której będą chodziły moje dzieci, będzie wykwalifikowany nauczyciel po filologii kaszubskiej albo po etnofilologii. W tym czasie przetrzymaliśmy już kilku premierów, chociaż ten obecny już kilka lat rządzi, a ciągle problem nie jest rozwiązany.

Pojawiały się kolejne bariery. Staraliśmy się je przeskakiwać, pokonywać. Udało się przed kilku laty w ramach KWRiMNiE powołać zespół, który opracował pewne rozwiązania. My jako społeczność kaszubska akurat znaleźliśmy miejsce, gdzie możemy zrealizować, sprawdzić w praktyce, czy te rozwiązania programowe funkcjonują. Takim naturalnym miejscem dla nas wydawał się Uniwersytet Gdański. Przekonaliśmy senat. Senat uruchomił rekrutację, całą procedurę, co też trwa. Jak państwo wiedzą, na uniwersytetach nic nie trwa szybko. Trwało to sporo czasu. Przeprowadziliśmy rekrutację. Zgłosiło się 14 chętnych. Kierunku nie uruchomiono.

Po długich dyskusjach w środowisku akademickim i w środowisku Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego doszliśmy do wniosku, że teraz właściwie powinniśmy wysunąć trzy postulaty. Uniwersytet Gdański wspólnie ze zrzeszeniem i Instytutem Kaszubskim wystosował do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego memoriał, w którym wysuwamy trzy postulaty. W naszym przekonaniu wprowadzenie ich w życie, zrealizowanie ich, umożliwi nam praktyczne uruchomienie tej etnofilologii.

Martwi mnie jako obywatela państwa polskiego, że mamy taką sytuację, że nasz kraj ciągle jest krajem, o którym myślimy resortowo. Mamy tutaj przedstawicieli ministra właściwego do spraw oświaty, który dba o mniejszości narodowe i etniczne, dba o nauczanie języka regionalnego. Co roku łoży na ten cel. W wypadku społeczności kaszubskiej to około 106–107 mln zł. Mamy też MNiSW, które – delikatnie mówiąc – problem ciągle odpycha. Być może ta ocena spotka się tutaj z krytyką, ale proszę zwrócić na to uwagę. Od wielu lat minister właściwy do spraw oświaty nie ma problemu z tym, aby w rozporządzenie dzielące subwencję oświatową wpisywać algorytm zwiększający subwencję na każde dziecko uczące się języka kaszubskiego. A w tym roku to jest ponad 17 tys. dzieciaków. Ministerstwo właściwe do spraw oświaty zwiększa subwencję. Natomiast analogicznie, w wypadku ministerstwa właściwego do spraw szkolnictwa wyższego, gdzie mamy wskaźniki kosztochłonności, to wskaźnik kosztochłonności w wypadku etnofilologii jest na poziomie 1. W wypadku filologii obcych, np. angielskiej, żeby nie powiedzieć o niemieckiej albo sinologii, ten wskaźnik kosztochłonności jest na poziomie wyższym niż 1,5–2.

Jednym z naszych postulatów jest to, aby zastosować zwiększony wskaźnik kosztochłonności do etnofilologii. Drugim naszym postulatem, który skierowaliśmy do MNiSW, jest to, aby studentów, którzy podejmą studia na tej etnofilologii jako drugim kierunku, zwolnić z płatnego drugiego kierunku. I trzecim postulatem jest wpisanie etnofilologii do kierunków zamawianych. Cieszę się, że ostatnimi czasy pojawiły się głosy – a właściwie jasno wyartykułowała to pani profesor Kolarska-Bobińska – że również wśród kierunków zamawianych mogłyby się znaleźć kierunki humanistyczne. W tym wypadku, kiedy państwo polskie przyjęło na siebie zobowiązania, zawarte np. w Europejskiej Karcie Języków Regionalnych lub Mniejszościowych albo w Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych, chyba spełniliśmy wiele przesłanek ku temu, aby ta etnofilologia wśród kierunków zamawianych mogła się znaleźć.

Reasumując, jeżeli nie ruszymy z tą kosztochłonnością, jeżeli etnofilologia nie znajdzie się wśród kierunków zamawianych, to bardzo ciężko nam będzie te unikatowe, tylko w naszym wypadku występujące, specyficzne dla Pomorza kierunki uruchomić, bo ekonomia jest nieubłagana. Szkoły wyższe, przyciśnięte warunkami ekonomicznymi, będą spoglądały przede wszystkim na koszty i to będzie decydowało o tym, czy uruchomić kierunek, na którym będzie 10 studentów, czy go nie uruchamiać. W naszym wypadku szacujemy, że maksymalnie na całym pierwszym etapie edukacji, czyli w systemie bolońskim przez pierwsze 3 lata, nie będzie więcej niż 50 studentów. Przez 3 lata, więc pojawia się pytanie. Jaki to jest wydatek dla państwa polskiego, które – moim zdaniem – powinno być dumne z systemu, jaki stworzyło w zakresie oświaty mniejszości? Jaki to jest wydatek dla państwa polskiego, które tutaj daje 107 mln zł, natomiast tutaj daje zero?

Szanowni państwo, chciałbym namawiać Komisję – tak zawsze wrażliwą na potrzeby mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługującej się językiem regionalnym – do jasnej interwencji i wystosowania odpowiednich dezyderatów do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bo państwo patrzą z poziomu wyższego, a nie tylko resortowego. Spychanie nas do jakże sympatycznego MAiC, spychanie nas do systemu dotacji i zabiegania co roku o grant nie jest poważnym traktowaniem poważnego tematu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezesie. Muszę panu powiedzieć, że potwierdza pan już te sugestie, które wcześniej przedstawiała nam pani poseł Teresa Hoppe. Rzeczywiście. No, ale rozumiem, że na pewno państwo razem wypracowywali, zresztą nie pierwszy rok, te propozycje. Są osiągnięcia. Wydaje mi się, że to jest temat absolutnie do przedstawienia resortowi rządu RP. Proszę, pan doktor Kuprianowicz.

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, szanowni państwo, z naszej perspektywy to jest już kolejna rozmowa na temat etnofilologii czy filologii języków ojczystych mniejszości narodowych. Można wręcz mówić o pewnym znużeniu tą dyskusją, ale z drugiej strony chciałbym zaznaczyć, że widzę pewne zmiany na lepsze. Pamiętam pierwsze nasze rozmowy, gdy rzeczywiście zderzaliśmy się ze ścianą niezrozumienia takiej potrzeby. To, co dzisiaj usłyszeliśmy jest jednak już znaczną zmianą na lepsze. Widzimy zrozumienie w ogóle potrzeby istnienia tych etnofilologii, potrzeby nauczania na poziomie akademickim języków mniejszości narodowych.

Chciałem tutaj podkreślić, że dotyczy to nie tylko tych społeczności, które nie mają w ogóle filologii własnych języków ojczystych, ale także dotyczy to mniejszości narodowych, których języki są nauczane jako filologie obce. Chciałbym jednak podkreślić, że nie zmienia to faktu, że etnofilologie potrzebne są również dla tych mniejszości – dla mniejszości ukraińskiej czy niemieckiej, co bardzo wyraźnie ona artykułuje. Przypuszczam, że także dla innych. Są potrzebne, ponieważ nauczanie języka jako języka obcego wygląda zupełnie inaczej niż nauczanie danego języka jako języka ojczystego. Warto o tym cały czas pamiętać i traktować to jako nasz postulat stworzenia obok filologii obcych i filologii polskiej jakby trzeciej grupy filologii – właśnie filologii mniejszości narodowych i etnicznych oraz kaszubskiego języka regionalnego.

Myślę, że należy w tym miejscu także podkreślić, że tutaj chodzi nie tylko o przygotowywanie kadr nauczycielskich do nauczania tych języków w szkołach. Chodzi o coś znacznie więcej. Generalnie o przygotowanie ludzi, którzy mogą funkcjonować we własnej kulturze ojczystej, będąc przedstawicielami mniejszości, w pełnym tego słowa znaczeniu. Chodzi o przygotowanie zarówno kadr nauczycielskich, jak i chociażby dziennikarzy, osób pracujących w organizacjach kulturalnych mniejszości, animatorów kultury, ale także pracowników samorządowych. Generalnie grupy, którą można nazwać elitą poszczególnych mniejszości.

W ten sposób w momencie, gdy brakuje tego ogniwa w systemie edukacyjnym, gdy mamy edukację od poziomu przedszkolnego do poziomu matury, o której będziemy za chwilę mówić, akurat nauczanie akademickie jest tą przerwą, dziurą, wyrwą w istniejącym systemie. Stąd my po prostu postulujemy dopełnienie tego, czego brakuje. Oczywi-

ście, doceniamy prace prowadzone ze strony MNiSW. To wszystko, co do tej pory zostało już zrobione, bo jest to bardzo dużo w porównaniu z punktem, z którego wychodziliśmy. Jednak tutaj nie chodzi o to, żeby stworzyć teoretyczne ramy dla funkcjonowania tego, tylko znaleźć sposób, aby to praktycznie zafunkcjonowało. No, bo co cóż z tego, że będą przepisy, które teoretycznie stwarzają pewne możliwości, jeżeli w praktyce nikt z tych możliwości nie może skorzystać. Pamiętam pierwsze rozmowy, gdy padało sformułowanie, że przecież uczelnie są autonomiczne i jeżeli chcą, mogą sobie stworzyć jakieś etnofilologie – nikt tego nie zabrania, nikt w tym nie przeszkadza. Jednak tu nie chodzi o to, żeby nie przeszkadzać i nie zabraniać, tylko chodzi o to, żeby stworzyć takie warunki, aby uczelnie chciały to zrobić, czyli trzeba uczelnie do tego po prostu zachęcić. Stworzyć takie warunki, aby to było atrakcyjne, bo bez tego po prostu to nie zafunkcjonuje.

Chciałem tutaj mocno podtrzymać głos zarówno pani Heleny Duć-Fajfer, jak i pana Łukasza Grzędzickiego, że jest to częścią realizowania przez państwo polskie zobowiązań wynikających zarówno z prawodawstwa wewnętrznego, jak i ze zobowiązań międzynarodowych. Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych mówi także o tych kwestiach. Traktujmy to po prostu jako realizację tych zobowiązań, które w tej chwili już są, a które w praktyce nie są zrealizowane. Oczywiście, sposoby stworzenia warunków do tego, aby te filologie mogły zaistnieć, mogą być bardzo różne.

My ze swej strony jako przedstawiciele mniejszości, często także jednocześnie osoby zaangażowane, pracujące na uczelniach, możemy wspomóc te działania, natomiast jest to już tak naprawdę kwestia drugorzędna. Ważne, żeby były uwarunkowania. Ważne, aby były to takie rozwiązania, które stworzą realne możliwości. Przy tym nie tylko dla tych mniejszości, które są silnymi społecznościami, ale także dla tych, które mogą być w sytuacji bardziej złożonej. Takim elementem, który ostatecznie przekonał nas wszystkich, że w obecnych warunkach nie jest to możliwe, była właśnie sprawa filologii kaszubskiej. Wydawałoby się, że ta społeczność jest w najbardziej komfortowej w tym momencie sytuacji, ale nie była ona w stanie w tych warunkach, które są, stworzyć takiej etnofilologii. To oznacza, że tak naprawdę nikt tego w obecnych uwarunkowaniach prawnych zrobić nie może.

Prośba o poszukanie takich możliwości, aby realnie to było możliwe, biorąc pod uwagę to, że będą to filologie, jeśli chodzi o liczbę studentów, bardzo nieliczne. Może się zdarzyć sytuacja, że będą to filologie, na których będzie się uczyło dosłownie kilku studentów. Tylko pytanie. A jeżeli to jest zbyt mała liczba, aby one mogły zafunkcjonować, to znaczy, że ich po prostu nie będzie? Jednak z drugiej strony, jeżeli możliwe jest nauczanie języków mniejszości na poziomie od przedszkola do szkoły średniej w sytuacji, gdzie jest 3 uczniów i jest to traktowane jako realizacja zobowiązań państwa wobec mniejszości narodowych, to pojawia się pytanie. Dlaczego na poziomie uniwersyteckim również nie można wyjść z podobnego założenia, że po prostu należy mniejszościom narodowym stworzyć warunki do tego, aby mogły zachowywać swoją kulturę i język także na poziomie akademickim?

Na koniec jeszcze taka uwaga. Pamiętajmy o tym, że dla funkcjonowania kultury i języka mniejszości ich obecność na poziomie uniwersyteckim jest bardzo istotna. Gwarantuje to, że te kultury będą nie tylko trwały w takiej formie, w jakiej dotychczas funkcjonują, ale także będą mogły się rozwijać. Stworzenie filologii mniejszościowych, etnofilologii stwarza także warunki do pogłębienia badań naukowych i innych, wielowątkowych działań, które będą służyły rozwojowi kultury i języków mniejszości narodowych i etnicznych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie doktorze, za ten pogląd, który w zasadzie zawsze pan wyrażał. Wspiera pan przez to tę inicjatywę, o której już mówiliśmy. Patrzę na przedstawicieli MAiC i widzę, że się niepokoją taką propozycją, aby to akurat z naszego budżetu miało być finansowane. Wprawdzie uratowaliśmy w tym roku 3 mln zł, ale dorzucanie jeszcze jednego poważnego obowiązku do tego woreczka – podkreślam, że woreczka, nie worka – jest dosyć niebezpieczne wobec realizacji innych, bardzo ważnych projektów. Absolutnie podzielam państwa zaniepokojenie.

Powiem więcej. Pani poseł Teresa Hoppe nas jako prezydium w tej sprawie przekonała do podjęcia dalej idących kroków. Nawet skierowania tego problemu na najwyższy poziom rządowy w formie dezyderatu. Bardzo możliwe, że dzisiaj będzie taka szansa.

Natomiast teraz poprosiłbym może panią o zabranie głosu. Następnie panią poseł Teresę Hoppe, żebyśmy finalizowali ten problem. Oczywiście. Może przed panią Teresą wystąpi jeszcze pan przewodniczący Czykwin. A nawet, jeśli pani pozwoli, przewodniczącego Czykwina teraz wysłuchamy.

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Nie. Proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nie? Badałem czujność.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Proszę o dopuszczenie do głosu pani z Uniwersytetu Gdańskiego, bo to jeszcze nam trochę pomoże w rozstrzygnięciu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dobrze. Proszę uprzejmie.

Kierownik Studiów Podyplomowych Nauczanie języka kaszubskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego Justyna Pomierska:

Tak? Jak najbardziej przyłączam się do tego, co pan powiedział. Chciałam zauważyć jeszcze, że otworzenie kierunku związanego z etnofilologią kaszubską czy innymi etnofilologiami mniejszościowymi będzie stymulowało zupełnie inny rozwój kadry nauczycielskiej, animacyjnej, medialnej itd. W tej chwili bowiem żyjemy w warunkach dosyć prowizorycznych. Skoro na emeryturę odchodzą nauczyciele, którzy z krwią matki ten język kaszubski mają, przychodzą młodzi ludzie, którzy mówią kiepsko. Ci, którzy przychodzą na studia podyplomowe, nie są w stanie w tym toku zjazdów zaocznych itd., przy pracy zawodowej, nabyć wszystkich umiejętności i kompetencji kulturowych i językowych, które powinni nabyć.

Oczywiście, i badania naukowe, i w ogóle osadzenie tego w strukturach uczelnianych, w grantach i w różnych innych rzeczach, to jest też bardzo istotna sprawa. Jednak kształcenie tych pracowników – pracowników i oświaty, i kultury, i mediów – ma tutaj niebagatelne znaczenie w ogóle dla rozwoju języka w całym regionie, dla jego prestiżu, pozycji i strategii językowych, które przyjmujemy w różnych kierunkach, w różnych działaniach.

Myśmy opracowali taki profil, o którym tutaj była mowa – profil praktyczny – z udziałem interesariuszy zewnętrznych. Dogadaliśmy się z nimi, jak to będzie wyglądało w tych zajęciach, w tych procentach. Minęły 2 lata różnego rodzaju procedur, rozmów i w tej chwili jesteśmy na niczym. Jeżeli w tym roku, że tak powiem, tego kierunku nie otworzymy, to musimy to wszystko zacząć od początku, bo taka jest ustawa. To budzi pewnego rodzaju zniechęcenie, bo my jako pracownicy naukowi jesteśmy z nauki rozliczani, a naprawdę dużo wysiłku już w to włożyliśmy, żeby to zrobić.

Nasi potencjalni studenci pisali do nas, monitowali w różny sposób, czy będzie, jak będzie. Ci młodzi ludzie mają na Facebooku swoje forum. Cały czas się informowali, jaka tam jest rekrutacja, jak to wygląda. To gwarantowało stworzenie pewnego rodzaju grupy, która będzie dobrze pracować, zespołu ludzi, których można nauczyć bardzo wiele. A takich ludzi jest coraz mniej. Takie pokolenie, jak tu obecnej pani Danki Pioch, które studia podyplomowe kończyło w 2000 r. – tych ludzi już nie ma, oni odchodzą na emeryturę. A młodzież po prostu chce pracować. Tak jak inni chcą uczyć angielskiego czy niemieckiego, tak oni chcą uczyć kaszubskiego. Im trzeba dać rzetelne wykształcenie. Oni chcą się nauczyć, ale gdzie? W domu? Tak się już dzisiaj nie da. Nikt się nie uczy w domu. No, pojedynczy ludzie, bo system na to pozwala, ale generalnie kształcenie jest państwowe.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że uniwersytet bardzo dużo już w to wpakował. Nie brak kadry wykształconej. Mamy habilitacje, mamy doktoraty. Mamy specjalność, ale w wyniku tego, że jest zmiana w Prawie o szkolnictwie wyższym, ta specjalność musiała

wymrzeć, bo nie można… Można, ale rektor nie pozwoli na to, żeby nauczyciel kończył jako dwuprzedmiotowiec, skoro nie musi, bo to są kolejne pieniądze. Niech idzie na studia podyplomowe, jak chce więcej. Chciałabym zwrócić uwagę właśnie na to, że wytworzenie tego kierunku to nie jest tylko 50 osób, które się tam będą uczyć w całym cyklu kształcenia, ale to jest w ogóle podniesienie poziomu kształcenia w różnych miejscach i na różnych poziomach. To jest bardzo istotne.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo pani doktor Justynie Pomierskiej z Uniwersytetu Gdańskiego, jak to już wcześniej przedstawiałem. Poprosiłbym pana przewodniczącego Czykwina, następnie panią poseł Teresę Hoppe, żeby mogła skwitować. Panią Teresę, która tak naprawdę była tą osobą, która zaproponowała ten temat do planu pracy Komisji. Jednak najpierw pana przewodniczącego Eugeniusza bym poprosił.

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, oczywiście, podzielam te wypowiedzi – już w skrócie – i pana Grzegorza Kuprianowicza, i pani z uniwersytetu, że etnofilologia z pewnością mogłaby być dla mniejszości kuźnią – jak byśmy powiedzieli – tej elity, która by w ogóle mogła niebywale ważną rolę odgrywać w zachowaniu tych społeczności i ich tożsamości.

Chcę zwrócić się nawet w konkretnej sprawie do pani minister. Otóż na Uniwersytecie w Białymstoku istnieje filologia białoruska. Białorusini to jest grupa, która po wojnie zmniejszyła się liczebnie. W pierwszym spisie, który – takie są opinie – był niezbyt reprezentatywny, wykazano około 200 tys. Białorusinów w obecnych granicach. Według ostatniego spisu zostało ich już około 40 tys. W ciągu 9 lat społeczność białoruska w województwie podlaskim zmniejszyła się o około 20%. W tym roku już po raz drugi nie ogłoszono naboru na filologię białoruską z przyczyn zrozumiałych. Zgłosiło się tylko 8 kandydatów. Uczelnia nie ma środków na filologię. Natomiast kiedy powstawał uniwersytet, nie skrywano, że były to decyzje też w pewnym sensie polityczne. Zabiegano o to. Sam wówczas nawet jeździłem specjalnie do redaktora Jerzego Giedroycia. Proszono go o poparcie. On wtedy udzielał tego poparcia i określał, że jakby zadaniem takiego uniwersytetu przy granicy z Białorusią powinny być szeroko pojęte studia i badania nad problematyką białoruską. Powołano tylko Katedrę Kultury Białoruskiej, którą w 2005 r. praktycznie – no, można powiedzieć – na wpół zlikwidowano. Studentów nie przyjmowano. Natomiast filologia sama… No, jest, jak jest. Nie ma tego naboru.

Natomiast ze środowiska dochodzą bardzo wyraźne sygnały, że wyglądałoby to inaczej, gdyby to była etnofilologia. Oczywiście, bez praktyki i bez sprawdzenia nie wiemy, jak by to było rzeczywiście. Są sygnały, że gdyby studia były w takim zakresie, jak to pani minister przedstawiała, byłoby zainteresowanie, nie tylko może nawet wśród mniejszości białoruskiej. Zawsze rodzi się pytanie o naszą pozycję, o nasze działania. Myślę tu już szerzej, poza samym Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Oto jesteśmy w takiej sytuacji, że z jakichś powodów, np. czysto politycznych, rząd jest w stanie kilkadziesiąt milionów rocznie wyasygnować na działania wspierające opozycję białoruską, na uruchamianie telewizji białoruskiej. A nie możemy wspomóc rzeczywiście bardzo żywotnej sprawy, o której mówię.

Prosiłbym więc może panią minister o podjęcie rozmów z panem rektorem. Nie wiem, jaka jest możliwość. Chodziłoby o decyzję o ogłoszeniu naboru na etnofilologię, jeśli to możliwe. Gdyby oni się zdecydowali, to po prostu byśmy sprawdzili, czy rzeczywiście te postulaty i argumenty środowiska, że na pewno by się znaleźli kandydaci, są słuszne. Wtedy byśmy wiedzieli, czy możliwa jest jakaś reorganizacja tej filologii, która zamiera, bo już chyba drugi rok nie ma naboru. No, ale nie wyobrażam sobie sytuacji. Dziekan wydziału filologicznego zwalnia tych pracowników z habilitacjami. Taka ostatnia głośna w tym środowisku sprawa to zwolnienie pani doktor Heleny Głogowskiej, która jest znaną badaczką białoruskiej kultury i takim właśnie interdyscyplinarnym naukowcem. No, nie wyobrażam sobie, żeby na jedynym uniwersytecie leżącym blisko granicy z Republiką Białoruś nie było niczego związanego z badaniami czy – szeroko mówiąc – problemami białoruskimi, czy to filologią, czy nauczaniem języka, czy historią, czy kulturą.

Jeśli państwo by się zgodzili, prosiłbym Komisję ewentualnie o upoważnienie prezydium, bo rozumiem, że pani poseł powie o dezyderacie. Może byśmy poszerzyli dezyderat o ten szczególny przykład ratowania sytuacji na Uniwersytecie w Białymstoku. Czy w jakiś sposób udałoby się to uzupełnić? Wtedy mielibyśmy też możliwość dowiedzenia się od pani minister, jakie jest jej stanowisko w tej sprawie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę, teraz pani poseł Teresa Hoppe.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Panie przewodniczący, pani minister, szanowna Komisjo, z przykrością stwierdzam, że informacja, która do nas dotarła i w formie pisemnej, i w przekazie ustnym tutaj, na posiedzeniu Komisji, zupełnie mnie rozczarowała. Zaczęliśmy dobrze, bo 3 lata temu, po ogłoszeniu reformy szkolnictwa, ogłoszono, że można oddzielnie poprowadzić kierunek etnofilologia. W wypowiedzi wcześniejszych wynika, że zarówno uniwersytet w Krakowie, jak i uniwersytet w Gdańsku, bardzo poważnie podeszły do sprawy. Została przygotowana kadra do nauczania na tym kierunku. W tej chwili odnoszę to do Uniwersytetu Gdańskiego. Został również opracowany program, co – jak tutaj mówiła pani koordynator z uniwersytetu – zajęło prawie 2 lata. Ogłosiliśmy nabór, zgłosili się kandydaci i na tym koniec. Nie możemy ruszyć dalej.

Z przedstawionego tutaj sprawozdania czy informacji wynika, że propozycje resortu nauki i szkolnictwa wyższego zupełnie się rozmijają z naszymi oczekiwaniami. Zupełnie. Jest tutaj mowa jakby o zmniejszeniu wymagań co do kadry dydaktycznej. Jeżeli chodzi o kaszubistykę, to nam zupełnie w niczym nie pomaga ani nie ułatwia nam sprawy, bo my kadrę mamy. Nam chodzi zupełnie o co innego. Chodzi o to, żeby można było otworzyć kierunek etnofilologia bez względu na liczbę kandydatów na te studia i żeby to rzeczywiście można było uruchomić, ale też i żeby te studia w jakiś sposób nie były dużym obciążeniem dla uniwersytetu.

W związku z tym właśnie przygotowałam już wcześniej dezyderat. Akurat dzisiaj, po tych wypowiedziach, dezyderat naprawdę trafia w sedno sprawy, bo nie chodzi o to, żeby rozmyć wszystko po dwóch resortach i żeby nie było wiadomo. Wygląda na to, że wszyscy czegoś chcą, tylko że nic nie możemy załatwić. Pani minister, naprawdę, tak nie można tej sprawy zostawić. Dlatego właśnie chciałabym, żebyśmy się pochylili jako Komisja nad dezyderatem, który dokładnie punktuje, o co nam chodzi. Jeżeli chodzi o koszty, jest to naprawdę kropla w oceanie, nawet nie w morzu, mając na uwadze liczebność studentów i osób, które ewentualnie będą się kształciły na tym kierunku. Tu nie trzeba już odbijać piłeczki nigdzie. Wystarczy pochylić się nad problemem, rozwiązać go i tylko tyle. Dziękuję bardzo. Nie wiem, czy pan przewodniczący pozwoli teraz przeczytać ten tekst, czy sam pan dezyderat przedstawi.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Myślę, że tak zrobimy. Damy szansę jeszcze panu prezesowi Molitorisowi i następnie pani minister. Wówczas zaproponujemy dezyderat, który pani przygotowała. Proszę uprzejmie, pan prezes Molitoris.

Sekretarz generalny Towarzystwa Słowaków w Polsce Ludomir Molitoris:

Społeczność słowacka nie zgłaszała, co prawda, nigdy wniosku o utworzenie etnofilologii z racji tego, że w Krakowie jest nauczanie, jest filologia słowacka. Oczywiście, jako filologia obca. Mnie by tutaj brakowało i chętnie do tego bym się przyczynił, aby przy takich filologiach utworzyć samodzielną komórkę do spraw badań kultury społeczności mniejszościowych. W sposób taki bardziej wielokulturowy ją potraktować. Uważam, że to by było cenne, gdyby było. Jest to zresztą jednym ze zobowiązań państwa polskiego, jeśli chodzi o Europejską Kartę Języków Regionalnych lub Mniejszościowych.

I druga kwestia. Myśmy zawsze od lat 70. wysyłali na Słowację studentów. Oczywiście, niektóre społeczności tego nie mogą zrobić. Niemniej jednak wszyscy nauczyciele, którzy obecnie pracują w szkołach, gdzie jest nauczany język słowacki, są absolwentami uczelni słowackich. Byli tam wysyłani od lat 70., kiedy zaistniały takie możliwości. Oczywiście, było z tym bardzo wiele kłopotów. Ówczesny resort oświaty czy szkolnictwa – nie

znam dokładnie nazwy tego ministerstwa – nie zawsze nam chciał dać zgodę, a bez zgody ministerstwa nie chciano nam dać paszportów. Były też różne kłopoty przy przekraczaniu granicy. Musieliśmy to opłacać. Oczywiście, dla nas jest to ważny moment.

Chciałbym wykorzystać przede wszystkim obecność dwóch przedstawicielstw – i MEN, i MNiSW – w sprawie umowy polsko-słowackiej w dziedzinie szkolnictwa. Po podziale ministerstwa jest pewien pat. Nie korzystamy już z programu, który nam oferuje słowacka strona, bo nie można zmienić, uzupełnić umowy. Zamknięto nam właściwie tę drogę, którą mieliśmy. Ministerstwo Edukacji, Nauki, Badań i Sportu Republiki Słowackiej nie jest się w stanie dogadać z dwoma polskimi ministerstwami, gdyż żadne z nich nie chce zacząć rozmowy o zmianie umowy o szkolnictwie, abyśmy mogli wykorzystać możliwość kształcenia kadr do nauczania języka słowackiego. Natomiast same ministerstwa nie mają takich programów, jak widzę, ani nie będą miały. Jeśli takie silne społeczności jak białoruska czy kaszubska ani społeczność łemkowska, która włożyła tyle wkładu, nie uzyskały nic przez ostatnie 3 lata, no to nam się na pewno nie uda. Prosiłbym więc tutaj o wsparcie.

Oczywiście, uważam, że to jest bardzo słuszny postulat. Polska ma pewne zobowiązania. Kto będzie w przyszłości nauczał młodzież w tych szkołach, które na podstawie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej funkcjonują, kiedy za parę lat ci nauczyciele, którzy – jak tutaj było powiedziane – język wyssali z mlekiem matki, odejdą już na emeryturę? My w chwili obecnej mamy sytuację może troszkę lepszą, ale za 5–6 czy może 8 lat zacznie się podobny proces.

I jeszcze jedną kwestię poruszę. Bardzo nas teraz dotknęły ataki właśnie na tych nauczycieli, których w pracy dzieci – napisanej pod opieką jednej z nauczycielek – nazwano w ten sposób, iż ci, którzy studiowali za granicą na Słowacji, po powrocie działają antypolsko czy działali antypolsko. Pracę tę nagrodzili czterej profesorowie uniwersyteccy. Przeczytam te nazwiska – pani profesor Hanna Palska, pan profesor Andrzej Żbikowski, pan profesor Jerzy Kochanowski i pani profesor Barbara Engelking. Praca dostała nagrodę pieniężną za pomówienia opublikowane na stronie Fundacji Ośrodka Karta. Wystąpiłem do tego ośrodka. Zrobiłem analizę. Zażądałem usunięcia tekstu i przeproszenia tych nauczycieli, którzy pracują w Polsce zgodnie z polskim prawodawstwem, zgodnie z konstytucją, zgodnie z ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz zgodnie z rozporządzeniem. Spotykam się od miesiąca z różnymi atakami. Jeden z działaczy powiedział wręcz o naszym towarzystwie, iż jest sukcesorem faszystowskiego państwa słowackiego. No, coś nie do pomyślenia. Natomiast redakcja nie usunęła tego wpisu. Napisała obraźliwy tekst na mój tema, że prowadzę kampanię. Napisałem do wszystkich osób zainteresowanych kwestiami mniejszościowymi. Przeraża mnie to, iż nie zareagowało kuratorium w Krakowie, które wezwałem już do zajęcia się nadzorem, jak też to, że nie reaguje ministerstwo.

Problem jest taki, że w środowisku naszym Słowak, który chodzi na zajęcia z języka słowackiego, zaczyna być stygmatyzowany. A tak przecież nie może być. Nauczyciel musi przecież realizować podstawę programową i musi realizować ustawę o systemie nauczania. Nie może wprowadzać sobie programu, który nie jest programem zatwierdzonym i który na dodatek generuje przestępstwa karne, jakie te dzieci popełniły, pomawiając nauczycieli, jak również inne osoby, które działają na rzecz społeczności i które zasłużyły się dla kultury polskiej. Jedną z pomówionych osób jest tłumacz, który przełożył 36 tytułów polskiej literatury pięknej, m.in. „Pana Wołodyjowskiego", „Popioły" Żeromskiego, Tetmajera. Nie jestem w stanie bez cytowania wymienić wszystkich. Został on nazwany dawnym kolaborantem faszystowskim w pracy 14-letnich dzieci. Nigdy natomiast nie był funkcjonariuszem rządu Republiki Słowackiej czy jakimkolwiek… Wtedy był na studiach, które skończył. Zresztą jeszcze na dodatek był komunistą i był związany z zupełnie innymi ośrodkami słowackimi, które prowadziły walkę zagraniczną z tym, co było na Słowacji wówczas. Jednak to jest kwestia dramatyczna i uważam, że MEN – i ministerstwo obecne tutaj również – powinno się przyjrzeć tego typu sytuacjom. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo panu prezesowi. Pani minister, żeby pani może…

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Chciałam o coś zapytać.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale bardzo bym prosił o krótkie pytanie, bo mamy jeszcze jeden punkt. Musimy wyrobić się, bo posiedzenie kolejnej komisji będzie. Proszę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam konkretne pytanie, żeby pani minister była tak uprzejma i powiedziała, czy da się coś z tym zrobić, czy nie.

Czas upłynął. Myśmy tu mieli nadzieje. Dzisiaj pani stwierdzenie rozwiało nasze – że tak powiem – nadzieje, ale ja tu widzę różnice. My nie jeździmy za granicę, żeby uczyć się języka kaszubskiego. My nie mamy możliwości sprowadzenia nauczycieli języka kaszubskiego z zagranicy. My nie mamy możliwości sięgnięcia do już wykształconej kadry, która jest po studiach języka niemieckiego, litewskiego, białoruskiego, ukraińskiego itd. My to wszystko musimy zrobić tutaj, na miejscu.

Ustawa pozwoliła na to, żeby się do tego rzetelnie przygotować i dobrze państwo wiedzą, że musimy mieć kadrę, żeby to robić. Koszty, o których mówił tutaj przewodniczący zrzeszenia, nie są wysokie. Proszę powiedzieć, dlaczego tak się państwo przed tym bronią i tyle czasu upłynęło? Nie są państwo w stanie wyjść naprzeciw tym wszystkim działaniom, które podjęło zrzeszenie, jak też osoby, które są związane z językiem kaszubskim, z możliwością kształcenia ludzi, którzy są z kolei potrzebni do tego, żeby nauczać języka na odpowiednim poziomie. Dlaczego my musimy…

Oczywiście, z przyjemnością połączę pewne oczekiwania innych mniejszości, ale my tutaj ten dezyderat stosujemy przede wszystkim, jeżeli chodzi już o pewne osiągnięcia i pracę włożoną przez osoby, które mówią o języku kaszubskim. To nie jest jakiś nasz wymysł. My nie mamy jak posiłkować się z zewnątrz. Musimy zrobić to wszystko na miejscu. Gdy pojawia się taka szansa i są argumenty – wydaje się – sensowne, odmawiają nam państwo skorzystania z tej szansy. Proszę więc nam powiedzieć. Jeżeli tak, to kiedy i na jakiej zasadzie. Jeżeli nie, to proszę powiedzieć, dlaczego nie. Wydaje mi się, że już dużo czasu państwo mieli, żeby się do tego przygotować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani minister, najpierw pozwolę sobie przedstawić dezyderat, który przygotowała pani poseł Teresa Hoppe, żeby pani też miała wiedzę na ten temat. Aczkolwiek pani poseł Arciszewskiej chcę powiedzieć, że – jak zrozumiałem z wypowiedzi pani minister – problem nie jest tutaj w tym, czy, tylko problem jest w tym, kto ma za to zapłacić. Komisja stoi na stanowisku i to dosyć zdecydowanie, że to nie powinno być z puli MAiC, co pani minister zaproponowała. My po prostu będziemy absolutnie przeciwni temu, dlatego że mówimy o 15 mln zł dla wszystkich mniejszości – i na wszelkie inwestycje, i na wspieranie inicjatyw kulturalnych czy innych – i nie będziemy godzić się na to, aby z tej puli była finansowana jeszcze etnofilologia. Tym bardziej, że te koszty nie będą wysokie i tu jest, pani poseł…

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Rozumiem. Tylko mi właśnie chodzi o to, że już dzisiaj – wydaje mi się – było tyle czasu, abyśmy mieli nadzieję, że państwo nam przedstawią propozycję jakąś. A my tak naprawdę jesteśmy w punkcie wyjścia.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Przedstawimy. Przedstawię teraz dezyderat Komisji. Następnie poprosimy panią minister. Dezyderat Komisji – to jest jeszcze projekt – uchwalony na posiedzeniu w dniu 20 marca, skierowany do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie umożliwienia otwarcia kierunku etnofilologia w uczelniach państwowych.

„Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, po wysłuchaniu informacji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz przeprowadzeniu dyskusji z udziałem przedstawicieli zainteresowanych środowisk, stwierdza, że obecnie istniejące warunki i możliwości otwierania kierunku etnofilologia nie dają możliwości jego faktycznego wprowadzenia. Dotyczy to zarówno ośrodków dydaktycznych, jak i potencjalnych studentów.

Uczelnie, ze względu na małą liczebność kandydatów zainteresowanych etnofilologią oraz obowiązujący na tym kierunku niski współczynnik kosztochłonności, uważają ten kierunek za nieopłacalny. Studenci natomiast chętniej wybieraliby etnofilologię jako drugi kierunek studiów, gdyż ukończenie wyłącznie etnofilologii w istotny sposób zawęża im możliwość poszukiwania pracy.

Komisja stoi na stanowisku, że istnieje potrzeba otwierania takiego kierunku i zwraca się do Pani Minister o podjęcie skutecznych działań w tej kwestii. Proponujemy zastosowanie poniższych rozwiązań.

Zwolnienie osób studiujących etnofilologię z opłat w przypadku, jeśli jest to drugi kierunek. W ten sposób umożliwi się potencjalnym kandydatom na studentów tego kierunku łączenie kompetencji etnofilologicznych z innymi kompetencjami zawodowymi.

Ustalenie podwyższonego wskaźnika kosztochłonności dla kierunku etnofilologia do poziomu 2, co ma uzasadnienie ze względu na specyfikę planowanych studiów etnofilologicznych. Podwyższenie tego wskaźnika zachęci uczelnie do otwierania etnofilologii bez względu na liczbę kandydatów, gdyż uczyni kierunek mniej ryzykownym dla budżetu uczelnianego.

Objęcie kierunku etnofilologia systemem kierunków zamawianych. Zakładając, że absolwenci etnofilologii mogą liczyć na zatrudnienie w mediach, instytucjach kultury, samorządach a przede wszystkim w szkolnictwie, należy uznać, że ma on znaczenie praktyczne. Dodatkowym argumentem przemawiającym za zakwalifikowaniem etnofilologii do kierunków zamawianych jest to, że młodzież wybierająca ten kierunek studiów rekrutuje się w przeważającej liczbie z ubogich środowisk małomiasteczkowych lub wiejskich i bodziec ekonomiczny ma dla niej szczególne znaczenie."

Zresztą są to uzasadnienia, które dzisiaj pan Łukasz już przedstawiał. Taka będzie propozycja do przyjęcia dzisiejszego. Natomiast przedtem bardzo prosiłbym panią minister o odniesienie się do naszych problemów. Będziemy również proponować przyjęcie tej informacji, ale jednocześnie z przyjęciem dezyderatu. Proszę uprzejmie, pani minister Daria Lipińska-Nałęcz.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Dziękuję serdecznie, panie przewodniczący. Rozumiem te głosy w oczywisty sposób, ale proszę też zrozumieć system, w jakim działa MNiSW. To jest system bezwyjątkowy, w którym nie można stosować innych reguł w zależności od kierunku kształcenia. Przerabialiśmy ten problem już w przypadku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Pan poseł Czykwin przysłuchiwał się tej debacie i zobaczył, że jedyne możliwe rozwiązanie, jakie znaleźliśmy dla rozwiązania problemu tej uczelni, to było rozwiązanie z udziałem MAiC. Inny sposób jest bowiem niemożliwy.

Z jednej strony mamy sytuację – powiedziałabym – *genius loci*, bo jest niż i sytuacja finansowa jest taka, jaka jest. W związku z tym trudno oczekiwać, że nagle dostaniemy więcej pieniędzy, bo Minister Finansów raczej nam obcina niż dokłada. To jest jedno.

Po drugie, jest zasadnicza różnica w kształtowaniu tego budżetu. My się posługujemy algorytmem naliczania każdej dotacji i nie może tu być wyjątków, dlatego że nie ma powodu, dla którego moglibyśmy ten wyjątek zrobić dla kierunku etnofilologia czy dla rozwiązania problemów mniejszości, bo takich problemów w innych kierunkach, w innych obszarach wiedzy czy nauki jest dużo. No, jeżeli państwo przysłuchiwaliby się ostatniej debacie, to by zobaczyli, że filozofowie czy filologowie klasyczni, czy inne specjalności – takie, które nie cieszą się zbyt wielkim popytem rynkowym – cierpią na podobne dolegliwości. W związku z tym my nie możemy czynić wyłomu, bo czyniąc wyłom w jednym przypadku, musielibyśmy otworzyć kieszeń dla innych. No, ale wtedy nie starczyłoby pieniędzy już na nic.

Powiedziałabym, że jest kilka możliwości, oczywiście, do rozwiązania. Nie chcę stwierdzić, że to jest sytuacja bez wyjścia, bo tak nie jest. Najprostszą z tych propozycji, które państwo tutaj przedłożyli, jest podniesienie wskaźnika kosztochłonności. My nad tym pracujemy zresztą i chcemy to zmienić, bo jest też wiele postulatów całego środowiska akademickiego, że ten wskaźnik jest źle naliczony. Jednak od samego wskaźnika nie przybędzie pieniędzy w systemie. To będzie tylko inny sposób liczenia w obrębie

sumy, którą minister dysponuje. Ponieważ jednak ten wskaźnik przekłada się za każdym razem m.in. na liczbę studentów – to nie jest jedyna wielkość, która jest uwzględniana, ale jest uwzględniana – to zysk poszczególnego kierunku, wydziału czy uczelni będzie minimalny. No, myśmy liczyli to właśnie dla Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, gdzie było wiadomo… Tam była prośba, żeby zwiększyć wskaźnik kosztochłonności z 1 do 1,5. To oznaczało wzrost o 30 tys. zł w skali roku. Powiedziałabym, że to nie rozwiąże żadnego z tych problemów, choćbyśmy się wściekli, czyli trzeba szukać inaczej. Oczywiście, jak mówię, ten wskaźnik kosztochłonności jest najprostszy, tylko że on nie rozwiąże nam problemu.

Drugą możliwością, która wydaje się być też ważna i z której Chrześcijańska Akademia Teologiczna też korzystała, jest zawarowanie takiej sumy w ustawie budżetowej. Jeśli ona będzie zaadresowana bezpośrednio na taki kierunek czy do rozwiązania takiego celu, to przecież niewątpliwie nie będziemy się bronili, żebyśmy tych pieniędzy na ten cel nie przejęli i nie przekazali dalej uczelniom. To jest oczywiste, ale to musi być osobna pozycja, bo minister nie może złamać zasady dzielenia wedle algorytmu.

Różnica zasadnicza między MEN a MNiSW polega na tym, że MEN w ustawie o oświacie ma wpisane jako zadanie własne realizację kształcenia dla mniejszości narodowych. Takiego zadania nie ma Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego i mieć nie może, bo tam nie ma też napisane, że ma uczyć języka polskiego czy matematyki. To są zadania inne, bo szkolnictwo wyższe też nie jest obowiązkowe. Obowiązkowa jest oświata. Te zadania na naszym poziomie przejmuje MAiC, czyli ministerstwo, które ma właśnie za zadanie realizację polityki wobec mniejszości i etnicznych, i religijnych. MAiC może się do tego budżetu dołożyć w takiej wysokości, w jakiej to będzie potrzebne. My też wtedy nie będziemy mówili, że nie wolno. To nie chodzi o to, że my nie lubimy mniejszości czy nie chcemy rozwijać etnofilologii. My nie mamy do tego narzędzi.

W związku z tym widzę te dwie zasadnicze możliwości. Jak powiedziałam, ustawa budżetowa i budżet MAiC. To, że Komisja jest przeciwna, to nic nie zmienia, ponieważ – rzeczywiście – strukturze państwa i odpowiedzialności państwa za różne obszary działania to MAiC jest tym resortem, który jest odpowiedzialny za politykę mniejszościową, nie zaś MNiSW.

I teraz tak, żebyśmy zrozumieli też jasno, jakie są relacje między ministrem a uczelniami. Uczelnie są autonomiczne i to, czy uczelnia otworzy kierunek, czy nie, od ministra nie zależy. Minister deleguje pieniądze zgodnie z tym algorytmicznym podziałem, wedle wskaźników, które uczelnia wykazuje. To, czy uczelnia będzie chciała otworzyć kierunek dla 5 osób, czy dla 50 osób, zależy wyłącznie od uczelni i minister nie ma na to wpływu. Oczywiście, może oddziaływać ideologicznie. Mogę rozmawiać z dziekanem uniwersytetu białostockiego, ale mu nic nie mogę nakazać. Nie mam żadnych narzędzi, żeby podjąć taką akcję. Choćbym go błagała, płakała czy straszyła. Generalnie, jak będę go straszyła, to mnie pozwie. Natomiast w każdym innym przypadku będzie tkwił na takich pozycjach, na jakich chce tkwić.

Powiedziałabym tak. Jak dla mnie, z tych przykładów rzeczywistych, o których mówiliśmy, tych 14 kandydatów na studentów, którzy zgłosili się w Gdańsku, to jest wystarczająca liczba, żeby kierunek uruchomić, biorąc pod uwagę te pożytki, jakie płyną z edukacji. Niewątpliwie bowiem, gdyby te osoby się kształciły, to być może w kolejnych latach byłoby więcej kandydatów. Jeżeli natomiast nie korzystamy z takiej okazji, no to, szczerze powiedziawszy, nie jest dobrze.

Czy mamy jeszcze inne możliwości? Na pewno mamy, dlatego że z pewnych okoliczności uczelnie nie skorzystały. Otworzyliśmy konkurs na Krajowe Ramy Kwalifikacji – z dotacji projakościowej – na zgłaszanie tych kierunków, które są potrzebne i pożyteczne. Uczelnia mogła dostać 1 mln zł. Żaden kierunek etnofilologiczny nie wystartował w tym konkursie, a taki milion by dostał.

Kierownik Studiów Podyplomowych Nauczanie języka kaszubskiego na Uniwersytecie Gdańskim Justyna Pomierska:

Bo tylko jeden kierunek mógł.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Jeden kierunek z wydziału. No, ale to jest decyzja moja czy władz uczelni? Kto zgłaszał? Proszę do mnie nie mieć pretensji o to, że wasza pozycja w uczelni jest taka, jaka jest. Skoro zgłosił rektor inny wydział, to – szczerze powiedziawszy – też przestrzelił, bo mógł ten kierunek zgłosić. Mógł zgłosić czy to etnofilologię kaszubską, czy łemkowską, czy jakąkolwiek inną. Kierunek był nowy. Niewątpliwie miał szansę wygrać w tym konkursie, jak patrzę na rezultaty tego konkursu.

Druga możliwość, która się otwiera w tej perspektywie finansowej, jest taka, że będą pieniądze w Programie Operacyjnym Wiedza, Edukacja, Rozwój (PO WER) na podnoszenie jakości kształcenia. Tutaj bym chciała na to zwrócić uwagę. Państwo strasznie nie lubią metody dochodzenia do rozwiązań finansowych poprzez granty, ale to jest jedyna możliwość dla uczelni, żeby poza wskaźnikiem algorytmicznym zyskać jakiekolwiek pieniądze. Uczelnie z tego korzystają, więc nie widzę powodu, dla którego etnofilologie miałyby z tego nie skorzystać. Na pewno my ich z tego nie wyłączymy.

Jeżeli chodzi o drugi kierunek, to znowu – takie same dezyderaty jak państwo mają filozofowie, mają filologowie klasyczni itd. My możemy przyjąć regulację jedną dla wszystkich i taką regulację przyjmiemy. To będzie bezpłatne dla tych osób, które będą w 20% najlepszych kandydatów na studia. Jeżeli wśród tych, którzy się zgłaszają na etnofilologię, takie osoby się znajdą, to niewątpliwie takie wsparcie ze strony państwa zyskają.

Jest jeszcze jedna możliwość i to podkreślałam. Mianowicie stworzyliśmy możliwość, by uczelnie wspólnie prowadziły kierunek. Mogą się wtedy dzielić tymi kosztami. Dlaczego nikt z tego nie skorzystał? Nie wiem. Taka możliwość jest.

W związku z tym proponuję, by państwo skorzystali z tych możliwości, które istnieją, a nie tylko oczekiwali, że te pieniądze my wypłacimy, bo my ich – jak mówię – wedle zasad, którymi się musimy kierować, wypłacić specjalnie na taki cel nie możemy. Jest to prawnie niedozwolone. My stwarzamy możliwości do działania. Natomiast nikt z ministerstwa nie może tego kierunku rozwijać sam z siebie, bo jest to niemożliwe. Bardzo proszę o więcej aktywności własnej i o skorzystanie z tych propozycji, które przed państwem roztoczyłam. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję, pani minister. Muszę zapytać o te słowa, które padły w tej chwili. Prośba o aktywność była skierowana do środowisk uczelnianych czy do środowiska mniejszości?

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Nie. Do wszystkich. Jeszcze są pieniądze samorządów.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Zgadza się. Nie wiem, czy pani…

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Samorząd, który mógłby wspierać aktywność uczelni czy poszczególnych… też i studentów, żeby ich zachęcać. Jak powiedziałam, z kierunkami zamawianymi jako takimi może być kłopot, bo kierunków zamawianych nie określa minister, tylko to wynika z postulatów przedsiębiorców, którzy są na tę okoliczność badani. Powiedziałam, że będą tu różne zakresy umiejętności miękkich. Natomiast obawiam się, że te etnofilologie w takim pojęciu się bezpośrednio nie załapią. Mogą się załapać jako umiejętności i kompetencje językowe. Wtedy tak, ponieważ tym razem nie będziemy zamawiali kierunków jako takich, tylko pewne zestawy umiejętności i kompetencji, które będą nauczane na różnych wydziałach. Powiedziałabym, że jeżeli będzie wniosek dobrze sformułowany ze strony uczelni, która uczy tej etnofilologii, być może znajdzie to uznanie, ale to też nie minister ocenia, tylko Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, które jest instytucją pośredniczącą w wydawaniu tych pieniędzy.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Pani minister, wydaje mi się, że tutaj moglibyśmy mówić o tym rozwiązaniu, jeśli chodzi o kierunki zamawiane, ponieważ – tak jak już pani słyszała – na pewno byłoby bardzo trudne, a wręcz niemożliwe, abyśmy z tak skromnego budżetu dla mniejszości narodo-

wych i etnicznych, który jest w gestii Ministra Administracji i Cyfryzacji, pokryli jeszcze kształcenie nauczycieli.

Budżet? Oczywiście, że tak. Tylko też musielibyśmy tutaj się zastanowić nad tym, kto byłby inicjatorem. Chyba jednak MNiSW, które by wnioskowało o to, aby w tej części budżet był zwiększony. Natomiast zastanawiam się nad tym, czy nie ma…

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Posłowie mogą. Minister nie może, bo…

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Posłowie? Posłowie mogą tylko wtedy, kiedy budżet już jest jako projekt w Sejmie. Jeśli chodzi o inicjatywę poselską, my akurat…

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Ale minister nie może, ponieważ minister musi realizować dyspozycję rządową i tutaj jest związany totalnie.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Tak. Pani minister, ale my mamy tutaj już przetarte ścieżki i możemy zrobić wykładnię, jak dojść do takiego efektu, żeby wnieść poprawkę i ją przeforsować. Podejrzewam, że w tej części, jeśli posłowie Komisji by chcieli przeprowadzić taką procedurę, to na 99% byłoby to niemożliwe. To mogę już w tej chwili powiedzieć.

Natomiast chciałbym wrócić jednak do kierunków zamawianych, ponieważ także w treści dezyderatu ten temat jest ujęty. Jak pani pamięta, kilka tygodni temu, kiedy spotkaliśmy się w MAiC, mówiąc także o pewnych kierunkach w zakresie kształcenia dwujęzycznego, doszliśmy do wniosku, że dobrym rozwiązaniem byłyby kierunki zamawiane. Wtedy padł głos, skierowany do MEN, aby właśnie to ministerstwo złożyło wniosek na takie kierunki zamawiane. No, bo powiedzmy sobie szczerze, że w tej chwili to zapotrzebowanie, które w środowisku mniejszości występuje, daje 100-procentową gwarancję podjęcia pracy. Wręcz powiedziałbym, że jest deficyt, prawda? Patrząc w tej chwili na branżę np. w kierunkach technicznych, nie mamy tutaj żadnej różnicy. Na dodatek jeszcze pani minister stwierdziła, że kierunki na studiach humanistycznych także mogą być zamawiane.

Byłoby tylko takie pytanie. Czy środowisko mniejszości może być traktowane na równi z przedsiębiorcami i może wnioskować o to, aby takie kierunki były realizowane? Nie ukrywam bowiem, że determinacja środowiska mniejszości rzeczywiście mogłaby doprowadzić do tego. No, policzymy, jakie byłoby zapotrzebowanie i wtedy taki wniosek mógłby być złożony. Pytanie tylko, czy jest to możliwe.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Mogę odpowiedzieć? Niestety, minister znowu nie jest tutaj gospodarzem, dlatego że to jest strumień pieniędzy unijnych. W związku z tym to Komisja Europejska decyduje, na jakie obszary można wydawać te pieniądze. To jest w warunkach umowy kształtowanej między nami i tutaj Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju negocjuje ten kontrakt dla nas. Jeżeli otworzy się taka szuflada, to przecież nie będziemy tego blokowali. My nawet prosimy o takie kierunki, które nam pozwolą rozwiązać pewne problemy wewnętrzne, tylko że, niestety, może się okazać, że KE nie uzna tego za priorytet i będzie uważała, że inne elementy są w tej edukacji ważniejsze.

Natomiast jest jeden element, który – jak się wydaje – też można jeszcze do tego dołożyć. Mianowicie tam, gdzie mówimy o doskonaleniu nauczycieli, bo to są inne fundusze, którymi dysponuje z kolei Minister Edukacji Narodowej. Może on zlecić uczelni takie zadanie. Wtedy – że tak powiem – nie kształcąc od początku nauczyciela, ale doskonaląc nauczycieli, którzy na tym rynku się już znaleźli, moglibyśmy uzyskać ten lepszy produkt.

Położyłam akcent na to, jakie są nasze cele, bo rozumiem, że możemy rozwijać cele megalityczne, że tak byśmy chcieli. Tylko po to, żebyśmy tak chcieli i widzieli nasz teatr ogromny, musimy mieć środki. Jednak dopóki tych środków więcej w systemie nie będzie i dopóki nie zmieni się zasada regulowania, jak też np. nie zwiększą się środki, którymi dysponuje MAiC, no to szukajmy rozwiązań, które chociaż paliatywnie, ale coś rozwiążą. No, bo jeżeli będziemy sobie tylko mówili, że wyście nic nie zrobili, to – szczerze

powiedziawszy – dla mnie to też nie jest żadna zachęta, bo mam wrażenie, że zrobiliśmy maksymalnie dużo. Zrobiliśmy, ile się da w warunkach, które mamy. A szczerze powiedziawszy, i tak nikomu to satysfakcji nie przyniosło. W związku z tym powiedziałabym, że to nie jest zachętą do tego, żeby dalej czegokolwiek szukać.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo, pani minister. Pani Hoppe, proszę bardzo.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Pani minister, uważam, że porównywanie tutaj etnofilologii z innymi kierunkami – podobnymi, humanistycznymi jak filozofia – zupełnie do niczego nie prowadzi. Przecież my tutaj chcemy, żeby przestrzegana była ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także postanowienie, które wynika z ratyfikacji Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Te dokumenty regulują kwestię zapewnienia mniejszościom oraz grupom używającym języka regionalnego prawa do kształcenia w zakresie rodzimych filologii. Myślę, że z tego wynika też pismo, które MNiSW skierowało do rektorów akademickich szkół polskich. Jest to pismo z dnia 13 stycznia 2012 r., prawdopodobnie napisane po reformie szkolnictwa, gdzie wyraźnie ministerstwo zachęca do tworzenia etnofilologii mniejszości narodowych i etnicznych. A w tej chwili, kiedy jesteśmy 3 lata do przodu, to mamy takie bariery, które nie są do pokonania.

Tu jest jakiś absurd w tej historii. Tu trzeba podjąć jakieś działania legislacyjne, bo to, co w tej chwili pani minister nam proponuje, donikąd nie prowadzi. To może na rok rozwiązać sprawę czy na 2 lata, ale to w ogóle nie rozwiązuje jakichś spraw wynikających z tych dwóch dokumentów, które wcześniej zacytowałam i które dotyczą rozwiązań dla mniejszości narodowych i etnicznych. Absolutnie nie. Jeżeli tego inaczej nie można zrobić, to trzeba podjąć inicjatywę legislacyjną. Może przez rok się zadowolimy jakimiś grantami czy jakimiś dziwnymi rozwiązaniami, albo różnymi rozwiązaniami, które pani nam proponuje, ale to absolutnie nie jest wywiązanie się z obowiązków państwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Prosiłbym tylko o jedną rzecz. Takie kwestie techniczne. Mamy jeszcze jeden punkt w posiedzeniu naszej Komisji, natomiast salę mamy zarezerwowaną do godziny 17, więc chciałbym zbliżać się do zakończenia pierwszego punktu po to, żeby mieć jeszcze czas na drugi punkt. W związku z powyższym, bo myślę, że my już dzisiaj chyba nie zrobimy tutaj kroku dalej… Panie przewodniczący, widzę, że się pan zgłasza.

Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Łukasz Grzędzicki:

Będzie dzisiaj głosowany dezyderat? Czy jednak państwo tutaj…

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Nie, nie. Oczywiście, poddam pod głosowanie przyjęcie dezyderatu. Jak najbardziej, bo jestem za tym. Tak jak powiedział to przewodniczący Sycz, że przyjmujemy informację i przyjmujemy dezyderat.

Natomiast chciałbym tu jeszcze coś zaproponować, bo myślę, że pani poseł Hoppe poszła jakby o krok dalej. Rzeczywiście, powinniśmy tutaj wspólnie jako Komisja zastanowić się nad tym, jakie podjąć kroki, które pozwoliłyby na to, bo etnofilologia to nie jest problem tylko społeczności kaszubskiej, ale to jest praktycznie temat, który interesuje także pozostałe mniejszości narodowe i etniczne. Rzeczywiście, od wielu lat staramy się podejmować ten temat, szczególnie MAiC i KWRiMNiE. Jest przecież powołany specjalny zespół, który przy komisji wspólnej pracuje. Widzimy, że tak naprawdę od pewnego czasu stoimy w miejscu. Jest ileś tych propozycji, ale tak naprawdę nie ma takiego rozwiązania, które by tutaj zadowalało wszystkie strony.

Zastanawiam się więc nad tym, czy przy okazji prac nad nowelizacją ustawy o mniejszościach, które są w tej chwili podejmowane, będzie pochylał się nad tym zespół powołany przy komisji wspólnej. Czy nie byłoby dobrze, żebyśmy jednak podjęli tutaj jakieś kroki? My jako Komisja np. we współpracy z tym zespołem, bo przecież to i tak

my będziemy musieli pochylić się nad pewnymi propozycjami zmian ustawowych. Chodziłoby o to, żeby przy okazji tej ustawy także spróbować podjąć pracę nad tym, aby przygotować pewne propozycje, które by problemy kształcenia nauczycieli dla środowisk mniejszości narodowych i etnicznych mogły rozwiązać.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Jeśli mogę pół zdania, to jest najwłaściwsza droga do tego, żeby uzyskać jakikolwiek efekt, bo – jak mówię – niezależnie od tego, ile razy będą mi państwo łupili skórę czy łoili skórę, to tyle razy będę mogła powiedzieć, że nie mam narzędzi. Jeżeli natomiast będzie inicjatywa legislacyjna, która da osobny strumień finansowania, to niewątpliwie my z przyjemnością zrealizujemy wszelkie dezyderaty, które będą w takiej inicjatywie ukryte.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

W związku z powyższym…

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Pani minister, Rada Ministrów też może wyjść z inicjatywą legislacyjną, jeżeli jest taki gardłowy problem, ale my też możemy to zrobić.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Myślę tak. Pani poseł, gdybyśmy może wzięli to na siebie, w uzgodnieniu z ministerstwem, to wtedy mamy ścieżkę krótką. Jeśli to pójdzie drogą rządową, to – powiedzmy sobie uczciwie – w tej kadencji tego nie załatwimy. Byłaby to inicjatywa poselska czy komisyjna, w ogóle najlepsza.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Zgadzam się, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Proszę bardzo, ostatni głos. Jeszcze pan naczelnik Rzemieniewski. Nie? No, widzicie, bo nie zdążymy.

Naczelnik Wydziału Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Departamencie Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji Dobiesław Rzemieniewski:

Bardzo krótko. Mam tylko jedną prośbę, bo – rzeczywiście – pomysł zgłoszony przez pana przewodniczącego wydaje się być krokiem w dobrym kierunku. Natomiast chciałbym o coś prosić. Ta grupa robocza w tej chwili się konstytuuje, z udziałem strony mniejszościowej i rządowej. Jest natomiast jedna gorąca prośba do kolegów z MNiSW. Jak państwo wiedzą, my wspólnie próbowaliśmy znaleźć jakieś rozwiązanie. Nie udało się tego rozwiązania znaleźć. Gorąca prośba, żeby w tym punkcie można było liczyć na państwa ekspercką wiedzę, żebyśmy mogli tutaj wypracować jakieś rozwiązanie, które wówczas zaproponujemy. Zróbmy to tak, żeby można było znaleźć rozwiązanie, które przyniesie efekty i etnofilologie będą mogły istnieć.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Proszę państwa, mam propozycję taką na zakończenie, żebyśmy przyjęli ten dezyderat z pewną poprawką. Pani poseł, czyli to, co teraz przekazał tutaj pan naczelnik Rzemieniewski, uwzględnilibyśmy jeszcze w ostatnim akapicie. Akapit dotyczyłby tego, aby zwrócić się do ministerstwa o wskazanie pewnych prawnych rozwiązań, które pozwolą na to, żeby właśnie ta etnofilologia mogła być realizowana na uczelniach. Tak?

Czy jest głos sprzeciwu wobec propozycji przyjęcia w takim kształcie dezyderatu i informacji?

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

Ale ustawa o mniejszościach to nie nasza.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Nie, nie. Pani minister, ale pani musi pamiętać, że jeśli mówimy o ustawie o mniejszościach i tam dokonamy zmian, to mogą być zapisy, które będą przenoszone także na inne ustawy, np. o oświacie czy o szkolnictwie wyższym. Tak, tak.

Podsekretarz stanu w MNiSW Daria Lipińska-Nałęcz:

To jasne. Tylko gospodarzem jest kto inny.

Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):

Pani minister, zasada bezwyjątkowości nie jest zapisana w Starym ani w Nowym Testamencie.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dobrze. Pan poseł Czykwin tutaj Nowy Testament przywołał. Mam taką propozycję. Czy są głosy sprzeciwu co do dezyderatu? Nie słyszę.

W związku z powyższym uznaję, że dezyderat i informacja zostały przyjęte. Bardzo dziękuję pani minister.

Przechodzimy do drugiego punktu. To jest informacja Ministra Edukacji Narodowej na temat egzaminów maturalnych z języków mniejszości narodowych i problemów związanych z ich przeprowadzaniem. Pani minister, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałam tylko powiedzieć, że myśmy tę informację przedstawiali we wrześniu poprzedniego roku. W zasadzie w zakresie egzaminów niewiele się zmieniło od tamtego czasu. Mamy *constans*. Natomiast poproszę panią naczelnik Witkowską, żeby przedstawiła państwu takie liczby, które od września do dzisiaj się pojawiły na nowo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Bardzo proszę.

Naczelnik Wydziału Programów Nauczania i Podręczników w Departamencie Jakości Edukacji MEN Urszula Witkowska:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, w obszarze egzaminu maturalnego z języków mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego zmiany, jakie nastąpiły po wcześniej przez nas przedstawianej informacji, czyli od września 2013 r., dotyczą w zasadzie liczebności uczniów, którzy w tym roku uczą się języków w szkołach.

I tak, zgodnie z danymi Systemu Informacji Oświatowej, w bieżącym roku szkolnym języka białoruskiego uczy się 672 uczniów w liceach, języka kaszubskiego – 340 uczniów w 11 liceach i 187 uczniów w technikach, języka litewskiego – 114 uczniów w liceach i 5 w technikum, języka łemkowskiego – 12 uczniów w liceach, języka ukraińskiego – 282 uczniów w liceach i 34 uczniów w technikum, języka niemieckiego (oczywiście, jako języka mniejszości narodowej) na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej uczy się 55 uczniów w liceum i 77 uczniów w technikum.

Oprócz tych języków, które wymieniłam, nauczane są również inne języki w szkołach publicznych – ormiański, słowacki, hebrajski. Jednak ci uczniowie nie deklarują w tym roku nauki na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej. A mówimy o tych uczniach, ponieważ mamy tutaj do czynienia z egzaminem maturalnym, który przeprowadzany jest po szkole ponadgimnazjalnej.

Zasady przeprowadzania egzaminu maturalnego w 2014 r. nie uległy zmianie w stosunku do roku szkolnego minionego, czyli 2012/2013. Tak jak przedtem, jak w roku poprzednim, żeby zdać egzamin maturalny, trzeba przystąpić do części obowiązkowej, czyli zdać język polski w części pisemnej i ustnej, język obcy w części pisemnej i ustnej oraz matematykę w części pisemnej. W przypadku absolwentów szkół bądź też oddziałów z językiem mniejszości narodowej mają oni również obowiązek przystąpić do egzaminu maturalnego z danego języka mniejszości narodowej, też w części ustnej i w części pisemnej. To jest obowiązkowe. Ta zasada się, oczywiście, nie zmieniła. Ponadto również jest możliwość przystąpienia do egzaminu maturalnego z języka mniejszości narodowej, z języka mniejszości etnicznej bądź też z języka regionalnego jako przedmiotu dodat-

kowego. Tutaj już, w tym wypadku, do tych egzaminów mogą przystępować nie tylko absolwenci szkół i oddziałów, gdzie jest nauczany dany język mniejszości bądź też język etniczny.

Jeżeli chodzi o wyniki egzaminu maturalnego, to na dzień dzisiejszy są to te same wyniki, które przedstawialiśmy we wrześniu 2013 r., z tego powodu, ze jeszcze w 2014 r. egzamin maturalny się nie odbył. Dopiero będzie w maju. W związku z tym są to te same dane, które przedstawialiśmy w tamtym roku. Powtórzyliśmy je również w tej informacji, którą państwo otrzymali z ministerstwa.

Natomiast informacja tegoroczna została poszerzona o informację dotyczącą absolwentów, którzy przystąpili do egzaminu maturalnego z danego przedmiotu w języku mniejszości. W tym wypadku jest to język litewski. Chciałabym tutaj zwrócić państwa uwagę na porównanie, zestawienie trzech kolejnych lat. Proszę zwrócić uwagę na to, że w zasadzie powtarzają się przedmioty takie jak matematyka i biologia. Do tych przedmiotów absolwenci deklarują się przystąpić w języku litewskim. Jest taka zasada, że absolwent przystępuje do egzaminu z biologii i rozwiązuje zadania w języku polskim, a w języku litewskim są dodatkowe zadania. Natomiast należy tutaj zwrócić uwagę na fakt, że niezbyt duża grupa absolwentów zgłasza chęć przystąpienia do rozwiązywania zadań dodatkowych. To nie jest obowiązek. To jest po prostu prawo tych absolwentów.

Chciałabym teraz przejść do zmiany formuły egzaminu maturalnego, która to zmiana nastąpi w roku szkolnym 2014/2015. Oczywiście, te zasady przedstawialiśmy również w poprzednim roku. Chciałabym tylko zaznaczyć, że już w lipcu 2013 r. CKE opublikowała na swojej stronie internetowej informatory o egzaminie maturalnym z języka mniejszości narodowej, języka mniejszości etnicznej i języka regionalnego, który będzie przeprowadzany właśnie w 2015 r. Te wszystkie informacje już są dostępne. Również w grudniu 2013 r. CKE opublikowała dodatkowe arkusze pokazowe dla wszystkich przedmiotów. One już są na stronie internetowej. Natomiast w grudniu br. CKE udostępni arkusze do przeprowadzenia próbnego egzaminu. Oczywiście, to jest dla zainteresowanych szkół. Te, które będą chciały, mogą w grudniu spróbować jakoś zmierzyć się z tym tematem, przed takim prawdziwym występem w maju. To są w zasadzie wszystkie informacje, które chcielibyśmy państwu dzisiaj zaprezentować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Serdecznie dziękuję. Rzeczywiście, tak się składa, że punkt dotyczący egzaminów maturalnych miał swoje miejsce także w ubiegłym roku. Niemniej jednak rok 2014 to nowy plan pracy Komisji, więc postaraliśmy się szybciej podjąć ten temat, żeby tutaj wyprzedzająco, przed najbliższą maturą, go potraktować. Wychodzi na to, że za szybko, tak? *Okay*. Dobrze. Proszę bardzo, otwieram dyskusję. Proszę bardzo, pan doktor Kuprianowicz.

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, myślę, że mówiąc o egzaminie maturalnym, umknęła tutaj jedna kwestia. Usłyszeliśmy, jaki jest obraz. Tylko mnie osobiście zabrakło tutaj informacji o tym, jakie są problemy. Czy wszystko jest idealnie? Czy to, co jest, jest sytuacją idealną? Była tu konstatacja, było porównanie pewnych liczb, stwierdzenie pewnych faktów, ale kluczowym pytaniem jest to, czy warto o czymś rozmawiać wtedy, gdy jest jakiś problem. Jeżeli coś pięknie funkcjonuje, to w ogóle, rzeczywiście, nie warto było tego punktu wstawiać w program posiedzenia Komisji sejmowej, bo po co, jeżeli wszystko jest dobrze. Ten punkt został wprowadzony – jak się domyślam czy nawet jestem przekonany – dlatego, że są jakieś problemy. Szkoda, że tych problemów na poziomie ministerstwa nie zdefiniowano.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na przynajmniej niektóre problemy, które zauważyłem na gorąco. Przede wszystkim wydaje się, że mamy do czynienia jednak z pewną dysproporcją między ogólną liczbą osób uczących się języków mniejszości a liczbą osób, które docierają do egzaminu maturalnego. Myślę, że intencją w systemie oświaty zawsze jest to, aby proces edukacji był ciągły, czyli poczynając od przedszkola w tej chwili, kończąc na maturze. Już nie ma przedstawicieli MNiSW, którzy podkreślali, że studia wyższe nie są obowiązkowe, natomiast do poziomu gimnazjum jest to obowiązkowe. No, i raczej

zalecane jest także zdobycie matury. Wydaje się, że tutaj chodziłoby o zachowanie pewnej ciągłości. Tej ciągłości w przypadku nauczania języków mniejszości nie ma, bo logicznym byłoby, że nauczanie kończy się egzaminem maturalnym dla uczniów uczących się języka mniejszości jako języka ojczystego. Zwieńczeniem tej edukacji powinna być matura. Konstatacja jest taka, że tego nie ma. Wydaje mi się, że to jest problem, który należy zdefiniować.

Kolejna kwestia. Należy zwrócić chyba uwagę na to, że jeśli chodzi o nauczanie języków mniejszości, problemem jest właśnie brak ciągłości, co powoduje, że są też problemy ze zdawaniem egzaminu maturalnego. Mamy taką sytuację, że w przypadku pewnej części uczniów – nie wiem, jakiej, bo należałoby tutaj przeprowadzić pewne badania – nauczanie języka mniejszości odbywa się fragmentarycznie. Uczeń się uczy na poziomie szkoły podstawowej 3 klasy czy 6 klas, przez 3 lata czy 6 lat. Potem ma przerwę. Jest też na odwrót, że nie uczy się w szkole podstawowej i potem uczy się na poziomie gimnazjum czy szkoły ponadgimnazjalnej. Siłą rzeczy, ma to swoje konsekwencje przy egzaminie maturalnym, bo egzamin maturalny jest pomyślany jako zwieńczenie całego procesu nauczania, czyli 12 lat nauczania. W przypadku uczniów uczących się języka mniejszości pojawia się pewien problem, że nie zawsze tak jest.

Kolejny problem, który bym zdefiniował, to kwestia różnorodności form nauczania języka mniejszości. Mamy przecież szkoły, gdzie jest nauczanie w języku mniejszości, są szkoły z dodatkowym nauczaniem języka mniejszości i tak można wymieniać wszystkie poziomy. Wreszcie mamy także międzyszkolne zespoły nauczania języka mniejszości. Każda z tych form – siłą rzeczy, bez złej woli uczniów czy nauczycieli – prowadzi także do pewnych skutków, jeśli chodzi o możliwość zdobycia pewnego poziomu wiedzy. Matura jest dla wszystkich taka sama, czyli na maturze wszyscy są równi, chociaż nierówne szanse mają w przygotowaniu się do matury.

Stąd też swego czasu pojawiła się np. kwestia tego, jak jest ze zdawaniem egzaminu maturalnego w przypadku uczniów uczących się języka mniejszości właśnie w międzyszkolnych zespołach nauczania języka mniejszości. Oficjalne stanowisko MEN jest takie, że język mniejszości jest obowiązkowy dla wszystkich uczniów uczących się na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej języka mniejszości. Tylko mamy pewien problem. Jest to inaczej interpretowane przez niektóre okręgowe komisje egzaminacyjne. Mam przed sobą pismo opisujące sytuację z zeszłego roku. Znam takie dwa czy trzy przypadki zeszłoroczne. Jednym się zająłem i mam ten przypadek udokumentowany. Uczennica zdająca język mniejszości jako język ojczysty, ucząca się tego języka w formalnie działającym międzyszkolnym zespole nauczania języka mniejszości, została poinformowana przez okręgową komisję egzaminacyjną, że nie może zdawać tego języka, ponieważ komisja inaczej interpretuje ten zapis, który ministerstwo interpretuje właśnie tak, jak przed chwilą powiedzieliśmy. Doszło do dyskusji między… Już kończę. W każdym razie konstatuję fakt, że tutaj była rozbieżność interpretacyjna, która spowodowała pewne problemy, w związku z czym…

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Przepraszam. Panie doktorze, proszę streszczać swoje uwagi, bo…

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

Konkludując, postuluję, żeby ministerstwo także stwierdziło, jakie są problemy, bo wtedy będzie można je rozwiązywać. Jeżeli tylko konstatujemy fakt, że jest dobrze, tych problemów nie rozwiążemy. Bardzo żałuję, bo jest tutaj więcej innych kwestii. W tym momencie kończę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik:

Jeżeli mogłabym poprosić, to może poprosimy o przedstawienie po prostu, bo rozumem, że…

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Pani minister, zaproponuję zaraz pewne rozwiązanie.

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

Ale państwo w ministerstwie mają dokumentację. Pełną dokumentację państwo mają chyba.

Przewodniczący poseł Ryszard Galla (niez.):

Proszę państwa, mieliśmy dwie godziny i na ogół zawsze z dwoma punktami mieściliśmy się w czasie. Dzisiaj widać, że jednak ta dyskusja jest tutaj – powiedziałbym – bardzo, bardzo twórcza. Przepraszam, ale nie wiem, czy państwo zauważyli. Już w tej chwili obsługa kolejnej komisji za drzwiami. Może faktycznie za szybko wprowadziliśmy punkt. Trzeba było troszeczkę później. A może jeszcze raz powtórzyć? Patrzę w tej chwili w kierunku sekretariatu.

Rzeczywiście, materiał jest na zasadzie pewnego sprawozdania. A problemy są, bo za chwilę pani poseł Arciszewska zapyta o mniejszość niemiecką, dlaczego mamy tyle tej mniejszości, która uczy się języka niemieckiego a nie zdaje matury z niemieckiego, prawda? Myślę, że tutaj jest szereg… Nie, nie. Myślę, że po posiedzeniu Komisji pani poseł na pewno odpowiem na to pytanie, bo mam swoją jednak diagnozę. Rzeczywiście, to jest to, o czym powiedział pan doktor Kuprianowicz.

Taka jest rzeczywistość, że my naprawdę nie mamy pewnej ugruntowanej procedury co do nauczania języka mniejszości czy też przedmiotu w języku. Często mamy tak, że ta młodzież, co wchodzi na pewien etap, to zaczyna praktycznie od nowa. U nas po niemiecku mówi się o *der*, *die*, *da*s, prawda? Czyli od początku. A na dodatek jeszcze my jako mniejszość niemiecka mamy taką sytuację. Zresztą to pani także w informacji przekazała, ilu jest uczniów, którzy mają język niemiecki jako ojczysty na poziomie ponadgimnazjalnym (patrz: liceum czy też szkoły zawodowe). Jest tego niewiele. Dopiero w tej chwili pracujemy nad tym. Mało tego, powiem, że są teraz takie inicjatywy ze strony placówek szkolnych, żeby np. w technikum budowlanym na kierunku budownictwo wprowadzać nauczanie dwujęzyczne w języku niemieckim jako mniejszości. To jest jakiś tam pomysł także na podbudowanie budżetu, ale przede wszystkim jest to zapotrzebowanie, które wśród młodzieży występuje. Widać więc, że jakby zbliżamy się w tym kierunku. Mam nadzieję, pani poseł, że będę mógł do końca kadencji, albo w następnej, jak wyborcy dadzą, także przedstawić informację, że mamy absolwentów, którzy zdają maturę z języka niemieckiego lub przedmiotów w języku niemieckim. Rzeczywiście, przypuszczam, że gdybyśmy obok pokazali zdających język niemiecki jako obcy, to mamy tam potężną liczbę młodzieży.

I jeszcze jedno słowo na zakończenie do pana doktora Kuprianowicza. To nie jest tak, że jest obowiązek. Myśmy to z panią Grażyną Płoszajską przerabiali w ubiegłym roku, kiedy to w różnych momentach rodzice decydowali o tym, że wycofują deklaracje i uczniowie nawet w trakcie roku szkolnego praktycznie rezygnowali z nauczania języka mniejszości. To też jest problem. W sumie teraz nie wiem, czy w nowym rozporządzeniu ten problem został uregulowany czy też nie. Jest uregulowany, tak? Jest. Dobrze.

Szanowni państwo, chciałbym zaproponować przyjęcie informacji MEN w zakresie dotyczącym egzaminu maturalnego z języków narodowych i etnicznych, z uwagą taką, że postaramy się w planie pracy w drugiej połowie roku zaproponować jeszcze raz ten temat. A do państwa z ministerstwa i pani minister miałbym prośbę o wskazanie także pewnych problemów, o których tutaj pan doktor Kuprianowicz mówił, które państwa zdaniem występują i powodują, że jest taka sytuacja.

Wyczerpaliśmy porządek obrad. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.